DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela $\frac{7}{19}$ Sierpnia 1855 roku. **№ 217.** Jutro Ś. Jacka Wyzn. i Bernarda. Wschód słoń. o god. 4 min. 52. — Zachód o g. 7 m. 14.

Z Petersburga, 30 Lipca (11 Sierpnia).

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Otrzymany od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dziennik działań od 14 (26) Lipca do 21 Lipca (2 Sierpnia) uzupełnia depesze telegraficzne. z dnia 17, 18, 20 22 i 24 b. m. (29, 30 Lipca, 1, 3 i 5 Sierpnia) o obiegu robót oblężniczych pod Sewastopolem.

Przez cały ciąg wspomnionego czasu, kanonada i bombadowanie twierdzy, słabnące chwilowo, wznawiały się niekiedy z niezwykłą siłą przeciw niektórym częściom naszéj linii obronnéj, i tak naprzykład, 15 (27) Lipca, nieprzyjaciel w ciągu półtrzeciéj godziny, skoncentrowawszy ogień przeciw 4mu bastjonowi, rzucił do niego do tysiąc trzysta pocisków rozrywających. Ogień sztucerowy z obu stron nie ustawał; działanie zaś min przeciwnika było w ogóle nic nie znaczące.

W Sebastopolu, oprócz naprawy uszkodzeń, dokonywane były wszystkie rozpoczęte zwykłe roboty, zasadzające się na wzmocnieniu brustwerów, lepszem przykryciu blindaży i składów prochowych. oraz wzmocnienia nowych baterji. Artylerja nasza strzelała z wielkiem powodzeniem, opóźniając a często zupełnie wstrzymując roboty oblegającego i zmuszając do milczenia jego działa. Czterodniowy dészcz, spadły tu po długiéj posusze, odświeżył powietrze.

Szczegóły biegu robót oblężniczych były następne:

14 (26) Lipca. Około południa, z naszéj galerji minowéj, na lewo od kapitelu 4go bastjonu. wykonano explozję w kotliny nieprzyjacielskie, Przeciwnik postawił w drugim swym przykopie, przed prawym frontem reduty Schwartza. trzynaście koszów w półokrąg. oraz pracował nad wzniesieniem wału (cavalier) przed 4 bastjonem i urządził naprzeciw lewego frontu bastjonu Korniłowa, na stoku wzgórza. w odległości trzystu kroków od Wieży Małachowa, łożament z wielkich koszów, napełnionych kamieniami.

15 (27) Lipca. O godzinie 1éj po południu baterje Francuzkie rozpoczęły gęsty ogień do bastjonu nr 4ty. Z naszéj strony odpowiadano im z równąż siłą. Kanonada przeciągnęła się do godziny wpół do czwartéj po południu; w tym przeciągu czasu rzucono na bastjon (jak to wyżéj powiedzieliśmy) do tysiąca trzystu samych pocisków rozrywających. Strata nasza, w stosunku do siły ognia była umiarkowana. Naprzeciw innych punktów linji obronnéj nieprzyjaciel probował prowadzić daléj urządzenie łożamentu rozpoczętego przezeń dnia poprzedniego przed redutą Schwartza, ale ogień naszej artylerji fortecznéj zmusił go do zaprzestania robót. Przed bastjonem Korniłowskim podłużył on podkopy na pięć sążni, a pozostałe przykopy znacznie pogrubił i podwyższył.

16 (28) Lipca, Dnia tego gęsty ogień z baterji nieprzyjacielskich skierowany był początkowo przeciw 3mu bastjonowi, około godziny 6éj po południu, oblegający rozpoczął silną kanonadę na bastjon 6ty. Baterje nasze odpowiadały tu tak pomyślnie, że po upływie godziny przeciwnik musiał zamilknąć. — Tegoż dnia nieprzyjaciel kończył swój wał (cavalier) naprzeciw drugiego bastjonu, urządzał na nasypie tegoż z worków strzelnice, a miejscami przerzynał w brustwerze ambrazury. Roboty te opóźniane były przez ogień naszéj artylerji. Oprócz tego, o 5ej rano, zdołaliśmy dać nieprzyjacielowi pomyślny kamuflet.

Z Wołochowéj baszty dostrzeżono że reduty w pobliżu zatok Kamyszewéj i Streleckiéj opatrywane są w artylerję.

17 (29) Lipca. O godzinie 5éj po południu atakujący wysadził bez powodzenia dwie miny naprzeciw kąta wyskakującego 4go bastjonu. Około godziny 7éj wieczorem, idący z Eupatorji parostatek Angielski zbliżył się na wystrzał działowy do nadbrzeżnych baterji Sewastopolskich, które celnym ogniem zmusiły go do zawrócenia na morze.

18 (30) Lipca. O godzinie 1éj po południu artylerja nasza rozpoczęła ogień skoncentrowany do nieprzyjacielskiego pół okrągłego przykopu, przed redutą Schwartza; po upływie dwóch godzin przykop został zupełnie rozbitym. W ciągu dnia oblegający kilkakrotnie pokuszał się wznowić swe roboty, ale ogień kartaczowy z naszych baterji uczynił bezskutecznemi te pokuszenia.

19 (31) Lipca. Roboty nieprzyjacielskie przed redutą Schwartza i bastjonem Nr. 5ty powstrzymywane były dwukrotnie ogniem naszych baterji, i w ogóle ogień forteczny nie dozwalał przeciwnikowi wyprowadzania nowych podkopów.

20 Lipca (1 Sierpnia). O godzinie 11éj wieczorem daliśmy pomyślny kamuflet, w skutku którego przerwaną została robota minera nieprzyjacielskiego w pobliżu krańca galerji kontrminowéj. Skoro przeciwnik wznowił tę robotę, wówczas dano mu z galerji sąsiedniéj drugi kamuflet. Oblegający nowych podkopów nie wyprowadzał. Jeden z jego łożamentów. na stoku naprzeciw bastjonu Korniłowa, zniszczony został przez kozaków pieszych z naszéj placówki.

Z lewego skrzydła donoszą, że 15 (27) Lipca. 4ry szwadrony nieprzyjacielskie wyruszyły do wsi Uzenbaszik i po utarczce z kozakami, wróciły na dawną pozycję.

Na innych punktach półwyspu Krymskiego nic szczególniéj ważnego nie zaszło. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI Z TURCJI AZJATYCKIEJ.

Jenerał-adjutant Murawiew, pod d. 5 (17) Lipca donosi, iż 30 Czerwca (12 Lipca) przeprowadził główne siły korpusu czynnego do w. Tikme, na lewym brzegu Kars-Czaju, gdzie połączył się z znajdującą się tam kolumną jenerał-majora Bakłanowa.

Rozlokowanie się przy Tikme, przeniosłszy główne siły nasze na tył armji Anatolskiéj, podało możność przez ciągłe rekonesanse obejrzeć szczegółowo z strony zachodniéj obwarowany obóz Karski. Jeden z tych rekonesansów wykonany był 30 Czerwca (12 Lipca) przez jenerał-majora Chodźko, a drugi 1 (13) Lipca, przez samego jenerał-adjutanta Murawiewa, z zachodniéj strony twierdzy do saméj rzeczki Czachmach, ograniczającéj od północy warowny obóz Karski. Podczas wykonywania tych rekonesansów, nieprzyjaciel poprzestał na wysyłce baszi-buzuków, którzy rozpoczęli nic nie znaczące utarczki z naszemi przedniemi łańcuchami.

Podczas tych poruszeń, ruchomy oddział pułkownika księcia Dundukowa-Korsakowa, poprowadzony do w. Taganłu, posyłał bezustannie podjazdy za Saganług, nie spotykając nigdzie nieprzyjaciela. Oddział Erywański 29 Czerwca (11 Lipca) stał w pobliżu wsi Karaklis, nad Eufratem. W tamecznym kraju spokojność panuje; Kurdy poddają się ciągle, a Wely-Pasza fortyfikuje się na swéj dawniejszéj pozycji.

(*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

I. Przez NAJWYŻSZE Rozkazy JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 18go Czerwca 1855 roku. — Otrzymują rangi Sekretarzy gubernjalnych: pełniący obowiązki: w wydz. dóbr i lasów rząd. kom. rząd. przych. i sk., adjunktów: Zawadzki, Szpakowski, Last, Oborski i Jakowicki, rachmistrza Podczaski i jeometrów: Jankiewicz, Sławiński, Grzegorzewski, Krystek, Sztochel i Rau; w wydziałach skarb. rządów gubern.: Warsz. rachm. Szymborski, Radoms. rachm. kl. 1éj Chmielewski, kl. 2éj Galiński i sekr. sekcji skarb. i lasów rządow. Kostrzębski, Augustows. sekr. Michałowski, i Lubels. rachm. Paszkowski, Popiel i Biernacki, adjun. prawn. Kraczkiewicz i sekr Niezabitowski, kontr. kasy pow. Ostroł. Zawodziński, rachm gorzelnianych w biurach naczeln. pow.: Hrubieszow. Smoliński, Łukowsk. Władziński i Łomżyńsk. Augustowski, kasjera zakł. górniczych okr. zachodn. Jaszewski, magaz. Dąbrowskiego magazynu okr. w tymże okr. Latzko, i podleśn leśnictw. Nowogród Czarnorudzki i Kozienice Lipiński; w zarządzie drogi żel Warsz.-Wied.: w dyrekcji, starszy kasjer Piltz i młod. rachm. Modelski, exped. stacji kl. 1éj Dabro-

---

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

A nie były to tak dawne czasy, jednak bogdaj zupełnie zapomnieliśmy już o nich. Bo też tyle odmian zaszło, tak niepodobni już jesteśmy do tego czem byliśmy lat temu kilkanaście, iż nie dziwota iż niepamiętamy owéj epoki. Żyjemy w wieku w którym ...der szybko biegną lata jeden po drugim, a jeszcze szybsze przynoszą nam zmiany. Nic dziwnego, człowiekowi z XVIII-go wieku któryby porzuciwszy ten świat zmartwychwstał, stanął wpośrodku nas i pożył trochę naszem życiem, zdawałoby się że nie sto ale kilkaset lat już przeżył.

Ale wróćmy do owéj epoki snu literatury.

Otóż sen ów zaczął ciężyć niektórym ludziom dobréj woli. Jakby za daniem hasła obudziła się reakcja w dwóch koterjach zupełnie różnych od siebie, a można powiedzieć przeciwnych sobie. Wówczas, jak dawniéj, jak i obecnie może, jak zawsze było i będzie, stanęły do walki naprzeciwko siebie dwa oddzielne pierwiastki, stara i nowa szkoła.

Pierwsi mający już niejaką przeszłość za sobą, ludzie doświadczenia i systematu, z tradycjami uniwersyteckiemi, z pewnym zasobem nauki, zagarnęli się pod jedną chorągiew i utworzyli pismo nowe, które przetrwawszy różne koleje i zmiany, aż dotychczas istnieje.

Drudzy, młodzież zdolna, zapalone głowy, ale poczynający dopiero, z małem wykształceniem albo bez żadnego prawie, ale z żądzą wydobycia się na jaw i z tą pewnością, którą tylko młodość a więc ufność we własne siły nadaje, zaczęli rwać się na różne strony najczęściéj marnotrawiąc siły i rozstrzeliwając je, bo nie było w nich ani ducha jedności, ani systematu żadnego, ani nauki coby oświecała i prowadziła ich kroki, ale za to u wielu z nich był talent, owa iskra Bóstwa, któréj żadna nauka nie nabędzie, żadne usiłowanie nie dosięże, bo nie jest rzeczą ludzką zdobyć przemocą to co tylko łaska Boża nadaje niektórym wybrańcom swoim.

I oni zakładali różne pisma, gdzie zdarzało się czytać utwory błyskające dziwną siłą zdolności, ale uderzające zarazem tym brakiem wykształcenia, którego nie mieli skąd nabyć, a chociażby zdarzyła się ku temu i sposobność, to przeszkadzała zawsze do osiągnięcia tego celu, jakaś manja marnowania na excentryczne wyskoki sił żywotnych i życia, która napadła podówczas całą prawie młodzież garnącą się do pióra. W ślad kilku przywódców więcéj od innych błyszczących talentem, ale więcéj od innych odznaczających się excentrycznością, dążyli oni do oryginalności, i tę oryginalność czasem winuszoną w siebie, więcéj jeszcze czynami niźli słowem popierali.

Z téj całéj młodzieży która tak piękne mogła rokować nadzieje, mało już któren pozostał. Większa część tych talentów tak pięknych, w zarodku roschwiała się, pomarnowała, pomarła. A ślady przejścia swojego bardzo małe zostawili, bo téj poezji, tego zapału, téj myśli ognistéj więcéj spotrzebowało się w cudaczem i roskiełznanem życiu, niźli się w słowie odbiło. A niepowetowana szkoda tylu młodocianych sił tak marnie straconych. Przez co i dla czego tak się zrobiło? Nie umiałbym odpowiedzieć na to. Ale jakkolwiek w młodym jeszcze bardzo wieku znałem ich wszystkich, patrzyłem na to ich życie i com widział, to wam opowiem, a wy jeżeli chcecie, wysuujcie z tego jaki sens moralny, któren pod pióro podejść mi nie chce.

Kończyłem wówczas szkoły. Wiecie dobrze, że gdy młody człowiek jest w ostatniéj klassie, to zdaje mu się, że już wszystkie rozumy posiadł, że już jest skończony. Świat otwiera się dla niego i nęci go wszystkiemi swojemi ponętami, w perspektywie niedalekiéj widać ową złotą swobodę

wski, zawiadowcy stacji: kl. 2éj Wilczewski i kl. 3éj Orłowski Regestratorów kolegjalnych: w kom. rządow. spraw wewn. i duch.: wydz. admin. ogól., sekr. kl. 3éj Konopka. i w biurze kontr. i rachunk., pełn. obow. podrachmistrzów Ragoczy, Różycki, Zapolski i kanceliści Sporzyński, Wagner i Miłobędzki, pom. kontr. magistr. m. Warszawy Czerkasow. sekr. pol. administr. cyrk. 7 i 8 m. Warszawy Stypułkowski. pomocnik kasy magistr. m. Warszawy Nowicki, pom. sekr tegoż magist. Bouffał, urzędnicy kancelaryjni: dyrek. ubezp Budell, Brauer, Kałużyński, Nivet, Gadomski, Tomczycki, Niewiadomski, Adelsberg i w rządzie guber. Lubelsk. Kulesza; kanc. rządu gubern. August. Maliszewski, Żebrowski i Wojsznar, urzędu lekars. gub. Lubels. Chlipalski, magistratu m. Zamościa Ostrowski, biur nacz. pow.: Olkusk. Paczek, Zamojs. Okryński i Lubels. Szczygielski; peł. obow.: sekret biura pow. Włocław. Przedpełski i w magist. m. Warszawy pom. kontr. Zaleski, i podrachm. Sieczkowski; w dyr. drogi zel. Warsz.-Wied.: exped. stacji: głów. Ręczlerski i kl. 1éj Krajewski, kasjerowie stacji kl. 3éj Wern, Gulman i Landie; na stacji główném: pom. kasjera Peskar i pełn. obow.: pom expedytora Keler, młodszy rysownik dyrekcji Jaroszewski. Uwolniony od służby na własne żądanie: p. o. rewizora pomiarów w kom. rząd. przych. i skar., radca dworu Bzura. Burm. m. Ostrowa (gub. Lubels.), radca honor. Dębczyński, z mundurem do urzędu przywiązanym. Peł. ob. tłom. rządu gubern. Radoms., sekr. gub. Witwieński. Przeniesieni, sekr gubernjalni: p. o. młod. pom. nacz. wydz, kanc. przybocznéj Namiestnika Królestwa Kretkowski i tłom. rządu guber Radoms. Mroczkowski, do najw. izby obrach., pierwszy na buchaltera, drugi na młod. buchaltera. Regestr. kol., sekr. gimnaz. gubern. w Suwałkach Osipowicz, do rządu gubern August., na p. o. 1go adjun. do interesów defraudacyjnych. Posunięci za odznaczenie się w służbie, na radców honorowych: peł. ob.: podprok sądu krym. gub. Płockiéj i August. Łazowski, i ases. tegoż sądu Łempicki i Radwański. Posunięci za wysługę lat, z ases. koleg. na radcę dworu. urzęd do szczeg. por. przy Namiestniku Królestwa, kamer-junkier dworu Pankratjew. NAJJAŚNIEJSZY PAN objawia MONARSZE zadowolenie peł. obow.: sędziów tryb. cyw. gub. Płoc i August., radcom dworu: Karnickiemu, Pobudzińskiemu i Porawskiemu, prokur. przy tymże sądzie Grodzickiemu, i ases tryb. cyw., p. o. podsędka sądu pok. okr. Łomżyńskiego, radcy honor. Janczewskiemu, za odznaczającą się gorliwością i pilnością służbę. — II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w kancelarji przybocznéj Namiestnika mianowani: aplik. zarz. XIII okr. komunik. Tytus Samojłowicz. i wyszły z inst. szlach. w Warszawie po ukończeniu nauk szlachcic Zygmunt Lizeubart, urzędn. do pisma w kancelarji przybocznéj Namiestnika Królestwa. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. sprawiedl. mianowani: były rejent kanc. okręgu Włodaws. Edward Marjewski, rejentem kanc. okr. Lubart.; sekr. kl. 2éj w biurze kom. rząd. sprawiedl. Ignacy Ciesielski, p. o. sekr. kl. 1éj w téjże kom. rząd.; archiw. sądu pol. popr. wydz. Kalwar. Paweł Ławkowicz, p. o. ases. tegoż sądu; podpisarz sądu pol. popr. pow. Warsz. wydziału 2go Józef Łokcikowski, p. o. pisarza sądu pol popr. pow. War wydz. 1go; aplik. sądowy przy tryb. cywil. w Warszawie, sekr. gubern. Edward Slumer, p. o. podpis. sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 2go, i adjunkt arch. sądu pol. popraw wydz. Kalwar. Szymon Gustowski, na p. o. arch. tegoż sądu. Przeniesiony na własne żądanie: rejent kanc. okr. Lubartows. Florjan Gano, na takiż urząd do okr. Opatowskiego. Uwolniony od obowiązków za nieuległość zwierzchniéj władzy: pisarz sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 1go Franciszek Kwiatkowski. W okręgu naukowym Warszawskim mianowany: wikarjusz przy kościele parafjalnym w m. Pajęcznie Edward Rozońca, nauczyc. religji rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj w Wieluniu. — (Podpisał): Namiestnik Jenerał Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— J. C. W. książę PIOTR Oldenburgski, udarować raczył złotym zegarkiem; a J. K. W. książę FRYDERYK Niderlandzki, pierścieniem brylantowym, asesora kolegjalnego Panowa, naczelnika urzędu pocztowego pogranicznego w Marjampo'u, za okazane przezeń usługi w czasie przejazdu Ich Wysokości.

— W dniu wczorajszym, otrzymano sztafetę z m. Zawichosta, że w dniu 5 (17) b. m. o godzinie 9éj rano, woda pod temże miastem doszła do wysokości stóp 9 nad 0. Spodziewać się zatem należy większego jeszcze przyboru.

— W dniu wczorajszym o godzinie 3éj z południa, most na rzece Wiśle wprost ulicy Bednarskiéj egzystujący, otworzonym został dla osób pieszo na Pragę udających się.

— Nakładem księgarni i składu nut R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj Ner 460, wyszła nowa a powszechnie ulubiona polka, pod tytułem „Ella-Polka," przez J. Strauss, cena kop. 22 i pół.

— Do księgarni S. H. Merzbacha, nadeszły następujące nowe dzieła Władysława Syrokomli: „Urodzony Jan Dęboróg, dzieje jego rodu, głowy i serca, przez niego samego opowiadane," wydanie drugie, poprawne i pomnożone, tom 1, rs. 1. „Chatka w lesie, dziwactwo dramatyczne," w pięciu ustępach, 1 tom, rs. 1.

— W księgarni komisowéj i antykwarskiéj Z. Szteblera, róg ulic Senatorskiéj i Rymarskiéj Ner 471*a*, wprost banku, są do nabycia następujące dzieła: Piramowicz Ks. „Nauki parafjalne, niedzielne, oraz przemowy przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych," w 8ce dużéj, Warszawa 1855, rs 1 kop. 80. Kavanagh J. „Magdalena czyli poświęcenie młodéj wieśniaczki," powieść ludowa, przekład wolny Eleon. Ziemięckiej, w 12ce, Warszawa 1855, rs 1 kop. 50. „O bogactwach ubogiego i nędzach bogacza," pr. Zofję P. tłumaczone z francuskiego, w 12ce, Warszawa 1855, kop. 50 Niesiecki K. X. „Herbarz polski," 4 tomy, foljo Lwów 1728 (egzemplarz dobrze dochowany). Radziwił S „Książe na Ołyce i Nieświeżu. Żywoty świętych z naukami doktorów kościelnych, na każdy dzień przez cały rok nabożnie a krótko opisane," w 16ce, Kraków 1653. „Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego za Zygmunta III," foljo, Wilno 1786.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 41, wyzdrowiało 20, umarło 22, pozostaje chorych 230.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 13 Sierpnia. Izba dziś nie odbywa posiedzenia, albowiem odroczyła się do jutra na uroczystość zamknięcia posiedzeń. W nowościach zaszła zupełna cisza, jak to zwykle bywa przy zamknięciu posiedzeń. O zwołaniu parlamentu w zimie nie wątpią tu, bo choćby nie było żadnego innego powodu do tego, to już same coraz większe wydatki, wymagać będą nowych funduszów, a zatem zatwierdzenia parlamentarnego.

— W dniu 10 b. m. Królowa i książe Albert w Osborne house dali dla wszystkich pracujących tam robotników i majtków królewskiego jachtu, tudzież stojącéj w Coves przybrzeżnéj straży, wielki obiad jaki corocznie wyprawiają. Nakrycia było na 600 osób, po obiedzie Królowa z rodziną przypatrywali się narodowym igraszkom i tańcom, któremi się zaproszeni goście zabawiali.

Londyn 14 Sierpnia. Dziś parlament został zamknięty. Kanclerz odczytał mowę tronową, w któréj Królowa między innemi ubolewa nad bezowocnością konferencji wiedeńskich.

— Pan Persigny z małżonką wyjeżdżają do Paryża, gdzie pozostaną przez czas pobytu królowéj Wiktorji. Pan Baudin przez ten czas sprawować będzie obowiązki poselstwa francuskiego.

P: B. Hall, nowy minister robót publicznych, uświęcił swoje urzędowanie postanowieniem wprowadzającem koncerty muzyki wojskowéj w ogrodach Kingston w niedziele po południu. Zarządzenie to przyjęte zostało przez publiczność z wielkiém zadowoleniem.

PP. Loewe nowy wice-prezes biura handlowego i p. W. Cowper nowy minister zdrowia, wydali odezwy do swoich wyborców, w których oświadczają gotowość popierania wszelkich rozsądnych reform w administracji. (*Indep. Belge*).

C H I N Y.

W Szangai kopiąc fundamenta do spichrzu na gruncie zakupionym przez europejczyków, znaleziono mnóstwo trumien, a między niemi jedną, w któréj znalazły się prawie nienaruszone zwłoki mężczyzny pochowanego za panowania dynastji Ming. a zatém przeszło przed trzystu laty. (*Neue Pr. Zeitung.*)

F R A N C J A.

Paryż 13 Sierpnia. Mówią, że w piątek *Monitor* ogłosi urzędową wiadomość o wypadku, a raczéj o wielkiéj nadziei, która pozbawia Cesarzowę przyjemności czynienia honorów na uroczystościach, które przygotowują się w Paryżu dla królowéj Wiktorji.

— Między znakomitościami obecnie zwiedzającemi wystawę, znajduje się jenerał hiszpański Serrano.

— Czytamy w *Monitorze*: Jéj Kr. Mość królowa angielska przybędzie do Paryża w sobotę 18 sierpnia około godziny 6éj po południu i z stacji kolei sztrazburskiéj, uda się do pałacu St. Cloud, przez bulwar Strasburski, bulwary od bramy Ś. Djonizego aż do kościoła Magdaleny. ulicę Króleską, plac Zgody. pola Elizejskie. i aleją Cesarzowéj, lasek Buloński i most St. Cloud.

— Piszą z Calais w poniedziałek wieczorem:

Wszystko zdaje się potwierdzać że port Calais wybrany został przez admiralicję francuską i angielską. jako punkt do wylądowania królowéj Wiktorji. Eskadry francuskie Cherburga i Brestu, otrzymały rozkaz przybycia do Calais najpóźniéj na dzień 16 b. m., a *Morning Chronicle* donosi, że eskadra honorowa angielska opuściła dziś z rana Spithead. dla salutowania przybycia Jéj Kr. Mości.

Administracja celna otrzymała w téj chwili od ministra depeszę tyczącą się wylądowania królowéj Wiktorji.

— Dziś odbyło się w Sorbonie z zwykłemi ceremonjami rozdawanie nagród konkursu jeneralnego kolegjów Paryża i Wersalu.

— Oprócz licznych ułaskawień dla wojskowych skazanych za rozmaite przestępstwa, 903 cywilnych otrzymało także rozmaite ułaskawienia, z powodu uroczystości imienin Cesarskich. (*Indep. Belge.*)

---

którą cywilne suknie salony miejskie nadają, a wszystko zdaje się łatwem, każda droga otwartą, każda karjera świetną, cała przyszłość zapewnioną. I ja marzyłem jak inni, więcéj od innych, bo marzyłem o téj nieszczęśliwéj chwale literackiéj. która mi od najmłodszego wieku spać niedawała. — Już od tego błogiego czasu kiedy jako uczeń drugiéj klassy napisałem dla ojca powinszowanie wierszem, i kiedy cała rodzina moja jednozgodnie uznała iż mam wielki talent do poezji, i że będę co najmniéj Szekspirem albo Bajronem, już mówię od tego czasu ciągłe laury literackie snuły mi się po głowie. W ósmym roku życia napisałem epopeję, w dziewiątym trzy tragedje historyczne wierszem, w dwunastym dwa tomy komedji staropolskich, w trzynastym zwróciłem się do od i satyr, a w czternastym zacząłem poemata romantyczne pisać. Niestety, wszystkie te moje dzieła zagrzęzły gdzieś bezpowrotnie, ludzkość nie ujrzy ich nigdy, i musi się po téj niepowetowanéj dla siebie stracie pocieszyć. Ale kiedym już doszedł do klas najwyższych, kiedym zrobił powitanie wierszem dla jednego lub drugiego professora, a łaskawsi z kolegów zaczęli także we mnie talent wmawiać, już mnie tak owładła chętka rymowania i puszczenia się na drogę literatury, że kiedy mię ojciec pytał, jakiéj karjerze poświęcić się pragnę, odpowiedziałem śmiało że literackiéj, chociaż wiedziałem dobrze, iż ludzie pewnego wieku ten rodzaj zatrudnienia raczéj za zgubę niźli za karjerę uważają. Byłem głuchy na wszelkie rady i perswazje w tym względzie, a kiedy mi mówiono że literatura chleba mi nie da, odpowiadałem że się obejdę bez chleba, ale że muszę złożyć na ołtarzu ogółu wieszcze myśli zapału i uczucia i t. d. i t. d., wszakże wiecie dobrze jak to się takie rzeczy mówi i czuje.

Mieliśmy wówczas professora języka polskiego, którego wielce ceniliśmy wszyscy, chociaż na niejednego z nas i nałajał i nakrzyczał i czasem zły dał stopień, bo był wielce surowym. Pomimo jednak téj całéj surowości nigdy nie przeszkadzał on nikomu z nas do promocji, owszem nieraz udawaliśmy się do niego po protekcję, i byliśmy pewni uzyskania jéj. Był to człowiek dobry, poczciwy z gruntu, znakomitéj nauki i zasłużony już w literaturze. A mogliśmy od razu poznać na nim co się święciło, czy dobry czy zły humor, bo gdy był w dobrem usposobieniu, to gładził w górę czoło i włosy wtył podgarniał uśmiechając się do siebie zanim zaczął mówić, jeżeli zaś jak to mówią w złym sosie przyszedł do klassy, to targał się okropnie za faworyty, których drobne już resztki rzadkiemi kosmykami siwiały mu po obu stronach twarzy.

Oprócz literatury rodzinnéj któréj obraz przedstawiał nam w jasnym i pięknym wykładzie, zadawał nam jeszcze różne wypracowania, które winniśmy byli starannie obrobić. A przy zadawaniu tematów poświęcał całą godzinę na wytłumaczenie nam myśli którą do obrobienia dawał i wskazanie sposobu w jakim pragnie ażebyśmy ją zrozumieli. Niektórzy z nas notowali, niektórzy słuchali tylko i zachowywali w pamięci jego słowa, ale każdy starał się już podług tych danych napisać swoje ćwiczenie, bo biada temu o którymby się przekonał, że nie uważał jego wykładu; kochany nasz professor nie lubił jak sam mówił nadaremnie drzeć piersi.

Mnie już oddawna to korciło, że muszę jak papuga na zadany mi temat powtarzać nie moje myśli. Szczerze pragnąłem się wyzwolić z tego jak je uważałem niewolnictwa. Wierząc w moje powołanie pisarskie, a zresztą dufając w łatwość jaką rzeczywiście miałem do przelewania myśli na papier, czekałem tylko sposobnéj chwili żeby się popisać z nowemi (podług mnie) pomysłami, jakie mi się snuły po głowie.

Pisaliśmy właśnie wypracowania na egzamen z szóstéj klassy. Najlepsze z nich miało być czytane na akcie uroczystym w obec zgromadzonych władz, dostojnych osób, rodziców, krewnych i przyjaciół kształcącéj się młodzieży. W tak ważnych okolicznościach każdy dokładał starania żeby o ile można najlepszy mógł otrzymać stopień, bo to już była o-

HISZPANJA.

Madryt 8 Sierpnia. Z powodu pogłosek o zamiarze rządu hiszpańskiego wejścia w przymierze z mocarstwami zachodniemi, wszystkie dzienniki tutejsze z wyjątkiem *Epoca* i *Correo* powstają gwałtownie przeciw temu planowi. Najumiarkowańszy z pomiędzy wszystkich, *Occidente* mówi w tym przedmiocie co następuje. (Można z tego brać miarę co mówią inne gwałtowniejsze w wyrażeniach.)

Czcze i bezskuteczne rezultaty osiągnięte dotychczas, skłoniły rządy zachodnie do zrzeczenia się zabiegów o uzyskanie nowych sprzymierzeńców, w tém nagle zdumieni zostaliśmy dziwnemi nader ale jeszcze niepewnemi pogłoskami. W obec tylu narodów większych i mniejszych, które nieprzystępne wszelkim pokusom i niczego się nie obawiając, odpowiedziały energicznie mocarstwom zachodnim: *nie chcemy!* znalazło się kilku ludzi, którzy niepytani i nieproszeni dobrowolnie odezwali się *chcemy!* Któż są ci odważni ludzie? Czytelnicy nasi ich znają, są to ci znakomici hiszpanie, w liczbie ośmiu, którzy na pociechę narodu, w obecnych okolicznościach mają zaszczyt przemawiać w imieniu Hiszpanji do obcych gabinetów.

Jakież są powody takiego ich postępowania. Nieobjawili ich nam, nie znamy ich, a nawet pewnobyśmy ich nie zrozumieli, choćby nam je zakomunikowano, a w każdym razie nie byłyby one dostateczne do uwolnienia gabinetu Espartero Martinez Bruil od najsurowszéj nagany. Rozwiązać w ten sposób tak ważną kwestję, jest to ze strony teraźniejszego gabinetu największy błąd, najwystępniejsza niekonsekwencja.«

— Spokojność i porządek zostały przywrócone w Barcelonie. Dzienniki tego miasta skarżą się, że komisja wykonywająca rozbrojenie, wyłączyła z szeregów milicji porządnych obywateli, a pozostawiła najgorszych. Jeśliby tak było istotnie, byłoby to wielkie nieszczęście, za które odpowiedzialnemi byliby kapitanowie, którym polecono spisać listy swoich podkomendnych podejrzanych. Osoby aresztowane, oddane zostały pod sądy zwyczajne. Władze rozciągnęły najpilniejszy nadzór tak w Madrycie jak i w Barcelonie nad wszystkiemi dziennikami, które naturalnie donosiły o wszystkiem co się działo w tém ostatnim mieście i właśnie nie dopuszczają im zamieszczać wszystkie fakta.

Jenerał kapitan wydał nowe *bando*, w którem grozi najsurowszemi karami każdemu, ktoby dopomagał karlistom, dostarczał im żywności, ułatwiał im unikanie ścigania siły zbrojnéj rządowéj i t. d. Znaczna kara pieniężna wyznaczoną będzie dla każdéj gminy, któraby nie oparła się skutecznie bandzie karlistów nie liczącéj więcéj nad 20 ludzi.

W tych dniach w gminie *Pablo de Littes* kilku młodych ludzi śpiewało piosnki patrjotyczne. Większość ludności w téj gminie sprzyja karlistom, liczna grupa z nożami rzuciła się na tych młodych ludzi i każdy z nich poniósł ciężkie rany. Władza nie była wstanie przytłumić to zawichrzenie.

Lekarze wróżą, że z końcem b. m. a może i prędzéj jeszcze, cholera zupełnie ustanie. W Madrycie okazuje się ona nader kapryśną, przyczepiła się do pewnych ulic i cyrkułów, w niektórych domach wszyscy mieszkańcy wymarli. W Maladze objawiła się ona z wielką gwałtownością, musiano użyć galerników do sprzątania trupów z ulic, połowa mieszkańców uciekła przejęta trwogą. W Walencji umarło 1196 ludzi; w Grenadzie zmniejszyła się zaraza, ale ludzie którzy chroniąc się przed nią, uciekli, za prędko powrócili i znowu powiększyła się liczba przypadków.

— Piszą z Lizbony, że młody król Portugalski i brat jego książę Oporto, oczekiwani są między 15 i 20 b. m. Wielkie przygotowania czynione są na ich przyjęcie. Nie sądzą, żeby jakie znaczne zmiany zaszły przy wstąpieniu na tron don Pedra V. Książę Saldanha goni za popularnością; zwidzając niedawno koszary pułku strzelców i dowiedziawszy się, że pułkownik ukarał jednego żołnierza bardzo surowo, kazał natychmiast wystąpić całemu pułkowi, odebrał dowództwo pułkownikowi i mianował w jego miejsce podpułkownika. Żołnierze naturalnie podziękowali mu pełnemi zapału wiwatami; marszałek tym sposobem stara się odzyskać popularność jaką miał dawniéj w armji.

— Dzienniki madryckie nacierają na p. Bruil, aby odwołał urzędownie to co p. Druker w Amsterdamie przyrzekł jego imieniem posiadaczom papierów długu odroczonego, i kto wie, czy pan Bruil przez słabość charakteru nie ulegnie tym podszeptom prasy, chociaż wiemy z pewnością, że przekonany jest że sprawiedliwe załatwienie sprawy tych wierzycieli skarbu hiszpańskiego, jest jedynym sposobem podniesienia kredytu Hiszpanji. *(Ind. Belge).*

Madryt 9 Sierpnia. Dziś przybyło do Madrytu 20 miljonów fr. na które rachowano i które pochodzą z pożyczki świeżo zawartéj w Paryżu.

Banda karlistowska braci Hieros w prowincji Burgos może być uważaną za zupełnie rozproszoną.

W Katalonji nie ma żadnych oddziałów karlistowskich pod bronią, ale ukrywa się wielkie mnóstwo *factiosos* u mieszkańców wsi, którzy w ogóle są przychylni sprawie karlistowskiéj. *(Indep. Belge)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola 19 lipca:

Ciągle tu przywożą wielu rannych francuskich i i wielu żołnierzy w kajdanach. Zdaje się, że karność żołnierzy rozwolnia się stosownie do braku subordynacji między dowódcami, i że zarząd jenerała Pellisier nie bardzo jest skuteczny. Wszyscy się skarżą na stan rzeczy w Krymie, ale najboleśniejsze i zaprawdę najsprawiedliwsze są skargi żołnierzy sardyńskich, którzy coraz bardziej tracą ducha, tęsknią do kraju i głośno przeklinają politykę która bez celu i powodu rzuciła ich w tę przepaść krymską, gdzie im obiecywano rozkosze i sławę, a tymczasem widzą oni wypuszczone przeciw nim siedm plag Faraona: muchy, robactwo, smród, duszące gorąco w dzień i przybiegunowe zimno w nocy. Są to własne słowa które słyszeliśmy z ust tych nieszczęśliwych piemontczyków w koszarach Pera.

— Mianowano ministrem Porty w Atenach Surja-Bej-Osman-pasza Zade, który niegdyś pracował przy Fuad-Efendim w Wołoszczyznie. Ormjanin Nubor, znany ze swoich intryg, mianowany został pierwszym sekretarzem poselstwa.

— Piszą z Konstantynopola do *Merkurego Szwabskiego*, że nadużycia władzy o jakie oskarżano konsula angielskiego w Saloniki panu Blaut, zwróciły nakoniec uwagę rządu w Konstantynopolu, bo lord Napier, pierwszy sekretarz ambasady angielskiej, wyjechał do Saloniki, gdzie ma wyprowadzić śledztwo w przedmiocie tych oskarżeń.

— Pan Becke, oficer pruski, który przez pięć lat pozostawał w służbie tureckiej, odbył wszystkie kampanje i miał udział we wszystkich bitwach od oblężenia Sylistrji aż do wyprawy na Sebastopol, opowiada według *Gazety Królewieckiej*, że wszyscy ukształceni wojskowi którzy powrócili z półwyspu taurycki ego, zgadzają się z nim, że tamtejsze położenie musi obudzać najżywsze obawy. Przyrzeczone zwinięcie oblężenia Sebastopola które powinno było skończyć zamiast rozpoczynać kampanję Krymską, opuszczenie Kamiesz którego fortyfikacje zbudowane zostały na przypadek cofania się, strata tak kosztownego materjału wojennego którego naturalnie bardzo małą cząstkę tylko będzie można ocalić, poświęcenie Omera-paszy i jego armji która ma znowu zasłaniać odwrót, oto jest w szczegółach katastrofa jaką oficerowie wyżsi francuscy podają jako nieochybną i bliską.

— Czytamy w dzienniku *Zeit:*

Sposób w jaki postąpiono z miastem Kercz, zganiony został przez gabinety Anglji i Francji, zapewniają nawet, że posłano do Krymu stanowczy rozkaz zaniechania podobnych zniszczeń, bo one są niegodne ludów ucywilizowanych. Podobnemu rozkazowi przypisują ten fakt, że floty sprzymierzone nie weszły na morze Azowskie, gdzie zresztą nie ma żadnego punktu któryby wart był zdobycia i zajęcia, a znowu wojna samego zniszczenia nie ma być dalej prowadzoną. Taganrog i Azow są jedynemi miastami których zdobycie mogłoby przynieść nieco chwały, ale one zanadto oddalone są od głównego korpusu armji sprzymierzonych i flot, żeby ich zajęcie mogło być trwałem. Aby atakować te miasta potrzebaby znacznych sił, których niepodobna odciągnąć z pod Sebastopola, gdzie owszem najważniejszem byłoby wzmocnić ile możności korpus oblegający. Jeśli sprzymierzonym nie uda się opanować Sebastopol i Krym, nie ma powodu obawiać się ich najścia na morze Azowskie.

— *Daily News* ogłasza następującą korespondencję z Erzerum 3 lipca:

Rossjanie trzymają ciągle imponującą siłę pod Kars, a Turcy nieustannie stoją pod bronią. Umyślny posłaniec wyprawiony tu z Kars z listami i depeszami jenerała Williams, został schwytany w dniu 21 czerwca przez Rossjan. Jenerał Murawiew zatrzymał depesze i dzienniki, a listy prywatne odesłał jenerałowi Williams z grzecznym ukłonem.

Droga z Kars do Erzerum jest przecięta. Jeden podróżnik któremu udało się ujść przed bacznością placówek rossyjskich, wpadł w ręce morderczej bandy Kurdów. Chirurgowie wojskowi których stąd wysłano do Karsu, zostali odarci z wszystkiego co mieli, przez Kurdów w bliskości Jeni-Kiwi i cudem prawdziwie zostali przy życiu.

Dywizja turecka stojąca w Bajazid wyruszyła do Kiopri-Kiwi. Przed opuszczeniem Ucz-Klikia cztery szwadrony jazdy i trzy kompanje piechoty, zostały

---

stateczna chwila, w któréj można było poprzeć albo zniweczyć zasługi i pracę całorocznego kursu.

Profesor nasz zadał nam temat rzeczywiście nie trudny do obrobienia, a nastręczający wiele sposobności do popisania się ze znajomością rzeczy i umiejętnością pisarską. Ponieważ wyższe klassy u nas dzieliły się na dwa wydziały, techniczny i filologiczny, rozkazał on nam oznaczyć różnicę jaka istnieje pomiędzy technicznemi i filologicznemi naukami, wykazać użytek jednych i drugich, i drogę dalszego kształcenia się do jakiéj one prowadzą.

A wszystko to wytłumaczył nam jaśnie i dobitnie, i wykład ten trwał nie godzinę jak zwykle, ale dwie godziny, bo chciał żebyśmy dobrze rzecz pojęli i nie zrobili mu wstydu, każdy bowiem nygus, to jest uczeń co się źle uczył, taką boleść tem mu zadawał, jakby to było własną jego winą. Wstydził się wówczas i sam mówił, że nie śmie oczu podnieść na ludzi, kiedy uczniowie jego tak licho z jego nauk korzystają.

Byłem obecny jak inni wykładowi professora, ale ponieważ wówczas dostałem był po pierwszy raz do ręki drugą edycję Marji Malczewskiego wraz z opisaniem życia tego poety, tak mnie ta książka zajęła, iż miasto przysłuchiwania się różnicy nauk technicznych od filologicznych, przez całe dwie godziny czytałem Marję, rospływając się nad nieszczęściem Wacława, mordując Tatary wraz z miecznikiem i klnąc w pień wszystkich wojewodów. Jak więc łatwo pojąć możecie, nie został mi w pamięci ani jeden wyraz naszego poczciwego professora, a ponieważ nie lubiłem w takim razie udawać się po pomoc do którego z moich kolegów, nie wiedziałem sam co zrobić, bo od wypracowania uwolnić się nie mogłem, a było ono w tym rodzaju, że nie mogło żadnym sposobem przyjść z natchnienia, tylko trzeba było znać przedmiot o którym się pisze.

„Pal cię licho, pomyślałem sobie, co ja mam się silić na taką nudną i suchą treść, napiszę mu co innego, jeżeli będzie niekontent, to się pogniewa trochę i przestanie, a przynajmniéj będę mógł raz w życiu wypisać się porządnie. Bo czyż to ja nie mam własnych myśli, żebym się miał cudzemi żywić.— Przecież nie jestem uczniem pierwszéj ani drugiéj klassy, żebym za panem professorem jak za panią matką pacierz powtarzał lekcję, wiem przecież co mogę. Wiktor Hugo w 14 roku życia napisał prześliczną powieść (a), toż i ja mogę w 15 palnąć dobrą rozprawę.“

Możecie sobie wyobrazić moją skromność, kiedym taki drobny punkt porównania wybrał dla siebie, tylko Wiktora Hugo!...

Nie mówiąc więc nic żadnemu z moich kolegów natychmiast zabrałem się do dzieła.

Wybrałem sobie za przedmiot pochwałę poezji i postanowiłem ją obrobić na wpół wierszem, na wpół prozą nakształt listów Krasickiego których wielkim byłem admiratorem.

Zrobiłem sążnistą kilkoarkuszową rozprawę, a wpakowałem w nią com tylko umiał, com tylko gdzie mógł połapać. Było tam i o Grekach i o Rzymianach i o Hebrejach, mnóstwo frazesów łacińskich francuzkich, niemieckich i włoskich, i kawałek ody, i ułamek satyry, i djalog, i ballada jakaś o zdechłym koniu, słowem dziwna jakaś mieszanina o któréj trudno nawet dać wyobrażenie. Ale ja dumny byłem bardzo z mojéj pracy, zwłaszcza że mi się udało wsadzić do niéj cytację z Saadego znanego wschodniego poety, którą niepamiętam już gdzie wyczytałem. To popierało wielce moją uczoność i z góry wyobrażałem już sobie przyjemne zadziwienie professora i kolegów, ogólne uwielbianie którego hołdy nie omieszkają zewsząd mnie obsypać i naznaczenie mojéj rozprawy do czytania na akt uroczysty, o czem wcale nie wątpiłem i wielki z tego powodu rokowałem sobie tryumf.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(a) *Bug Jurgal.* Sam Wiktor Hugo w przedmowie do téj powieści przyznaje, że ją w czternastym roku życia napisał.

tam posłane dla bronienia zapasów i amunicji w sąsiednich wioskach. Jazda rossyjska w liczbie 1,000 ludzi, złożona z kozaków, kurdów i karapapaków, uderzyła na Turków w bliskości tych wsi i zmusiła ich do ucieczki. Dwudziestu ludzi poległo z jednej i drugiej strony. Uciekający skierowali się ku Kiopri-Kiwi na drodze którą główny korpus przebywał. Rossjanie pozostali panami wiosek, prócz tego wzięli około 100 jeńców między któremi znajduje się Behtul-pasza, były gubernator w Bajazid, który przybył do Ucz-Klukia dla werbowania oddziału ochotników tureckich.

Otrzymano wiadomość, że przednia straż rossyjska przybyła do Jeni-Kiwi o dwadzieścia cztery milki stąd, gdzie znajdują się wielkie zapasy żywności i amunicji dla armji Karsu. Korpus rossyjski około 14,000 ludzi obozuje w Tszelpuki o kilka mil od Jeni-Kiwi, nie wiadomo jeszcze czy ich zamiarem jest pozostać tam i opanować to co znajduje się we wsi, czy też postąpić wprost przeciw temu miastu mocno zagrożonemu a słabo bronionemu.

Vely-pasza dowódca garstki wojska w Kiopri-Kiwi, (pułk piechoty, pułk jazdy, sześć dział polowych i nieco nieregularnego wojska), i nasz gubernator Mehmet-pasza, napisali razem list do Muszyra-Karsu, zawiadamiając go, że są zagrożonemi przez Rossjan z Culpukli i przez korpus około 6,000 ludzi, którzy zmierzają przeciw nim z Ucz-Klukia, i że nie czując się dość silnemi, aby stawić nieprzyjacielowi należyty opór, gotują się, oczekując na rozkazy Muszyra, zrejterować się do Dewi-Bajon o milkę od Erzerum, gdzie starać się będą bronić się w korzystniejszej pozycji.

Zaraz po otrzymaniu tych wiadomości, rada wojenna i władze cywilne zgromadziły się i postanowiły posłać depesze do Caspoli z żądaniem prędkich posiłków i dla żądania od Hafiza-paszy w Trebizondzie, aby jak najspieszniej przybywał ze swemi baszy-buzukami. Nie ma wątpliwości, że niebezpieczeństwo jest wielkie. Armja Karsu jest blokowana i ściśle zamknięta i zaledwie na kilka dni ma żywność. Skoro ta zostanie wyczerpaną, nie pozostanie im nic innego jak rozpaczliwa wycieczka lub poddanie się nieprzyjacielowi.

Ludność tutejsza nie bardzo okazuje się usposobioną do walki. Nasz gubernator liczył na 1,500 baszybuzuków, chociaż wziął z sobą odjeżdżając tylko 300, ale i ta liczba codzień się zmniejsza przez dezercję.

Wczoraj z rana 50 wagonów naładowanych amunicją wysłano do Vau.

Główni urzędnicy cywilni w Erzerum, wysyłają swoje rodziny w głąb kraju lub do Trebizondy. Jest to naszem zdaniem nieroztropność, bo drogi zapełnione są przez kurdów, których więcej obawiać się należy niż nieprzyjaciół. Obawy nasze doszły do najwyższego paroxyzmu. Dziś nadeszła poczta z Trebizondy i mówią, że Hafiz-pasza ciągle zajęty jest zaciąganiem ochotników z Persji, przypuszczano, że zgromadzi ich 30,000, ale dobrze byłoby żeby ich zabrał 4 do 5,000. Jest to przykład kruchości naszych nadziei.

Nie mamy innych wiadomości z Karsu po dzień 26 czerwca.

Karawana perska która zamierzała udać się drogą prowadzącą do Bajazid, otrzymała od konsula rozkaz powrócenia do swego kraju drogą przez Vau.

(Journal de St. Petersbourg).

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung* następujący wyjątek listu z obozu pod Sebastopolem dnia 26 lipca:

Rossjanie prawdziwie cudów dokazują, obowiązkiem jest naszym powiedzieć to otwarcie i głośno. Pracują oni z zręcznością, szybkością prawie czarodziejską. Wielkie upały niedozwalają ani nam ani nieprzyjaciołom dużo pracować, ale — możecie to dosłownie brać — prawie co rano spojrzawszy na Sebastopol postrzegamy nowy szaniec albo coś w tym rodzaju. Szczególnie przykrem jest to, że te nowe werki bardzo często wywierają wpływ na nasze roboty oblężnicze, i zmuszają nas do zmian strasznie wiele czasu marnujących. Dla tego nie wierzcie wcale kiedy wam ten lub ów dzień jako naznaczony do wykonania szturmu zapowiadają; przeciwnie wiemy, że nawet nasi naczelni wodzowie byliby w wielkim kłopocie, gdyby od nich coś pewnego w tym przedmiocie zażądano. Jak tylko okoliczności pozwolą, uderzymy zapewnie, ale pewno nie pierwej aż powodzenie o tyle przynajmniej będzie zapewnione jak to w ogóle jest możliwem. *(Neue Pr. Zeitung).*

W Ł O C H Y.

— Piszą z Florencji 4 sierpnia: Cholera od niejakiego czasu znacznie się tu powiększa, i chociaż dotąd nie mamy urzędowych zawiadomień, możemy jednak zapewnić, że były takie dnie w których liczba nowych wypadków cholery dochodziła 50 i więcej.

(Independance Belge).

Dyrektor stada rządowego koni w Królestwie Polskiem Podaje do wiadomości, że w zakładzie stadnym w mieście Janowie gubernji Lubelskiéj powiecie Bialskim, odbędzie się w dniu 1 (13) września r. b. publiczna sprzedaż 30tu sztuk koni rządowych poprawnéj rassy, różnego wieku, sposobnych do zaprzęgu i pod wierzch, oraz do dalszéj produkcji. W liczbie wystawionych na sprzedaż koni będzie: 1 ogier oryginalnie angielski, 2 ogiery prowincjonalne, 7 klaczy matek stadnych odstanowionych w r. b. ogierami celnemi, 19 sztuk młodzieży z lat 1853, 1854 i 1855 i 1 wałach siwy zaprzężny. Opisanie szczegółowe koni wystawiających się na sprzedaż, w każdym czasie może być przejrzane w biurze dyrektora stada w Warszawie pod nr. 393*a* Krakowskie Przedmieście, i w wydziale stadnym w Janowie. — Warszawa dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1855 r. — Koniuszy dworu J. C. K. MOŚCI, radca stanu, August hr. *Potocki.* — Naczelnik biura, *Welinowicz.*

NIERUCHOMOŚĆ w Warszawie pod nr. 85 i 86 przy ulicy Kanonja położona, sprzedaną zostanie przez publiczną licytację w drodze działów dnia 20 września (2 października) r. b. o godzinie 4éj z południa, w trybunale cywilnym w Warszawie. Licytacja zacznie się od sumy rs. 11,912 k. 9. Warunki przejrzyć można w kancelarji pisarza trybunału wydziału 1go i u Andrzeja Brzezińskiego patrona pod nr. 1775 przy ulicy Sto-Jerskiéj.

Sklad machin rolniczych

M. LEWIŃSKIEGO

W W Ł O C Ł A W K U

zaopatrzony został w znaczny zapas *Mlocarń* różnego rozmiaru i różnych machin rolniczych, któremi się WW. PP. obywatelom ziemskim poleca.

KANTOR

GUWERNANTEK i GUWERNERÓW

Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wgo Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia guwernantki i guwernerowie polacy, niemcy, francuzi, z rozmaitém wykształceniem naukowém i talentami. Bony niemki i francuzki, metrowie muzyki, korepetytorowie i t. p. Bardzo zdatny NAUCZYCIEL języka niemieckiego życzy sobie dawać lekcje prywatne.

J. Foland.

Handel Win Ernesta Nickiego, przeniesiony został na ulicę Miodową, wprost kościoła KK. Kapucynów, gdzie dawniéj egzystował handel win p. Józefa Wolfin.

Gorzelnie i Cukrownie znajdą: GORZAŁKOMIERZE z cechą rządową i do kontrolowania karczem. KARTOFLOMIERZE do oznaczenia ciężkości gatunkowéj ziemniaków. CIEPŁOMIERZE do gorzelni, browarów, oranżerji i do kąpieli. PROBIERZE do oznaczenia części cukrowych w zacierze ziemniaków świeżo-zatartym, odfermentowanym ustałym. CUKROMIERZE z pryzmami i bez, oraz wszelkie przyrządy do organicznéj analizy w cukrowniach. Uszkodzone narzędzia optyczne, fizyczne, mechaniczne, zakład optyczno-mechaniczny reperuje lub przyjmuje w zamian. *J. Pik*, optyk m. Warszawy.

Znany od lat kilkunastu **PŁYN** na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi nabyć można każdego czasu, w składzie rozmaitości W. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie - Przedmieście, w domu Warszawskiego towarzystwa dobroczynności.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. *Gerl.* Bądzyński Jan ob z Ruszkowa. — *H. Pols.* Borkowski Józef ob. z Pasieki. — *H. Lit.* Maciejowski Wład ob. z Osowna. — *H. Rzym.* Michałowski Karol ob. z Mokran. — *H. Drezd.* Moszczeński Józef ob. z Bronisz.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciemniewski And. ob. do Komorowa, Chrzanowski Adam ob. do Grójca, Niemierycz Michał ob. do Radonic, Wychowski Adolf ob. do Sulejowa.

TEATR WIELKI. Dziś: Część 2go aktu opery *Lunatyczka. Esmeralda.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Ziemia obiecana. Zachód słońca.*

Od dziś widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godz. 7éj.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.



Kolej Żelazna Warszawsko - Wiedeńska. — Pociągi odchodzą z Warszawy: o godzi. $6\frac{3}{4}$ rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 5téj po południu osobowy (Sznelcug) do Granicy i Łowicza; o godzinie 6téj po południu osobowo-towarowy do Łowicza. — Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie $9\frac{1}{4}$ rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 6téj po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzin 11téj w wieczór osobowy (Sznelcug).

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Tabela wygranych 1éj klassy 86éj loterji klassycznéj.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 65ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego*

PRZEWODNIK dla przybywających do Warszawy z PROWINCJI I ZAGRANICY.

BAROMETRA Termometra i probierze do gorzelni i cukrowni.

J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

Blaszane lakierowane wyroby, przyrządy do kąpieli, inodory i t. p.

MINTER, Sto-Krzyzka Nr. 1337.

Bronzy i odlewy cynkowe artystyczne i budowlane.

MINTER, Sto-Krzyska Nr. 1337.

Daguerotypy I FOTOGRAFJA.

GŁWARTOWSKI, Nowy Swiat Nr. 1245a.

FABRYKA LUSTER.

Bracia LESSER, plac Krasińskich Nr. 547bc (w Gmachu St. Teatru).

KAPELUSZE SŁOMKO i Ryżowe.

ŁYSAKOWSKA, Kr. Przd. Nr 457

HERBATA I TOWARY ROSSYJSKIE.

ISTOMIN, Krak.-Przed. Nr. 451 (dom Reslera).

Bracia LESSER, przy placu Krasińskich Nr. 1790.

SKWARCOW, Senatorska N. 451 (dom Roeslera).

Herby królestwa, tablice z napisami dla władz i litery metalowe.

MINTER, Sto-Krzyzka Nr. 1337.

KANTOR Przemysłowo - Komissowy.

K. ORŁOWSKI i Spółka, Długa w Hotelu Polskim.

Kolonjalne Towary I WINA.

DOBRYCZ, Senatorska Nr. 455/6.
KOELICHEN, Długa Nr. 565.
NICKI, Miodowa Nr. 482.
REICH, Przejazd Nr. 644.
RIEDEL, Nowo-Senatorska Nr. 476c.
ROESLER, Elektora " Nr. 797.
STALINSKI, Nowy-Swiat Nr. 1274.
SZOSTKIEWICZ, Krak.-Przed. Nr. 379

KSIĘGARNIE.

BERNSTEIN, Miodowa Nr. 483.
FRIEDLEIN, Senatorska Nr. 460.
MERZBACH, Miodowa Nr. 486a.
NATANSON, Krak.-Przed. Nr. 442.
SENNEWALD, Miodowa Nr. 481.
ZAWADZKI i WĘCKI, Krak.-Prz. 415.
LEON GLÜCKSBERG, Miodowa Nr. 497.
ORGELBRANDT, Miodowa Nr. 495.
LESSMAN, Nowiniarska Nr. 1769.

KWIATY.

ŁYSAKOWSKA, Krak.-Przed. Nr. 457.

Lekarsko-chirurgiczne i CHEMICZNE WYROBY.

J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

LAKIERY I FARBY.

Patentowana fabryka KRAUSE, Bonifraterska Nr. 2163 wprost kościoła.

Główny Skład tychże KRAUSE, Miodowa Nr. 484 wprost Rządu Gubernjalnego.

MATERJAŁY i Utensylja Malarskie.

KRAUSSE, Miodowa Nr. 484 wprost Rządu Gubernjalnego.

MEBLE.

HAUBOLD, Nowo-Senatorska Nr. 476d.

Mydła pachnące PERFUMY i KOSMETYKI.

KRAUSSE, Miodowa Nr. 484 wprost Rządu Gubernjalnego.

NARZĘDZIA Miernicze i Niwelacyjne.

J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

Nowości DO STROJU DLA DAM.

KWIATKOWSKI, Miodowa Nr. 497c.
STUMMER, Krak.-Przed. Nr. 441.

Okulary, Perspektywy, Narzędzia Optyczne i Fizyczne, Lorynetki i Teleskopy.

J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

Składy Nót Muzycznych.

BERNSTEIN, Miodowa Nr. 483.
FRIEDLEIN, Senatorska Nr. 460.
SENNEWALD, Miodowa Nr. 481.

Telegrafy elektro-magnetyczne wszelkie przyrządy galwano-elektryczne i magnetyczne.

J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

TAPICERSKIE ROBOTY.

HAUBOLD, N-Senatorska Nr. 476d

WINA.

FLIEGNER, Miodowa Nr. 490.
FUKIER, Stare-Miasto Nr. 46.
GRÜNN, Miodowa Nr. 481.
KRUPECKI, N-Swiat Nr. 1245 pod Kopernikiem.
WOLFIN, Długa Nr. 547a.

Zabawkidla dzieci Szachy i gry towarzyskie.

MINTER, Sto-Krzyzka Nr. 1337.

ŻELAZNE HANDLE.

Bracia LESSER, przy placu Krasińskich Nr. 1790.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.